

Racjonalny ustawodawca wobec opinii społecznej a populizm penalny

Autor tekstu: **Tomasz Kaczmarek**

Wybitnym przedstawicielkom środowiska kryminologicznego, wywodzącym się z myśli i otoczenia Profesora Stanisława Batawii — Helenie Kołakowskiej-Przełomiec, Zofii Ostrichańskiej i Dobrochnie Wójcik, których sposób objaśniania fenomenu przestępczości i kary wzbudza od lat całych moje uznanie – szkic ten poświęcam.

I

Ujmując procesy tworzenia i stanowienia prawa w szerszej perspektywie, tj. w kategoriach uczestnictwa w kulturze — David Garland, jeden z najciekawszych reprezentantów socjologicznego nurtu nowej kryminologii brytyjskiej, zwraca uwagę na swoistą dialektykę relacji: kara a kultura. Wyraża się ona w tym, że kara stanowi nie tylko funkcję stopnia rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, ale jest także czynnikiem ów rozwój kształtującym.

[1]

Karanie, które na pierwszy rzut oka wydaje się być jedynie sposobem postępowania z przestępcami, mającym na celu zabezpieczenie przed nimi innych, w rzeczywistości wpływać może także na naturę społeczeństwa, wzmacniać grupowe więzi, i wyznaczać sposoby życia uznawane za możliwe i społecznie pożądane. [2] Kara bowiem zawiera w sobie zawsze doniosły ze społecznego punktu widzenia przekaz informacyjny o tym, jaki wzorzec powinnego postępowania w danej społeczności obowiązuje, na jakim systemie wartości został on oparty, i wreszcie jaka jest „cena” naruszenia przyjętego ładu prawnego.

Poprzez publiczne potępienie tych, którzy naruszają określone wartości i normy, kara, stać się może istotnym czynnikiem integrującym grupę społeczną wokół owych wartości i norm oraz działać w długich okresach, jako instrument ich internalizacji [3] i w tym właśnie znaczeniu stymulować rozwój cywilizacyjny społeczeństwa.

Z drugiej wszakże strony państwowe sankcjonowanie może niekiedy także osiągnięty już postęp cywilizacyjny niweczyć, czy w niego godzić, co następuje zawsze i wtedy, gdy państwo w ramach kontroli społecznej poprzez prawo, przyjmując określoną strategię zwalczania przestępczości nie uwzględnia, czy ignoruje społecznie ujemne koszty narzucenia szeroko zakrojonej penalizacji życia społecznego i nadmiernie represyjnej polityki kryminalnej.

Państwo, które zakłada omnipotencję kary w zapobieganiu przestępczości, programowo dystansując się od kreatywnych sposobów sterowania zjawiskami społecznymi, w tym także za pomocą instrumentów szeroko rozumianej polityki społecznej, zupełnie odmiennych od sankcji karnych — z natury rzeczy prowadzi do osłabienia aktywności społecznej w podejmowaniu celowych przekształceń w usuwaniu nie objawów a przyczyn przestępczości, zaś samo rozwijanie legalizmu i poszanowania dla wartości prawa wyłącznie na drodze budzenia strachu przed surowymi karami — prowadzi nieuchronnie do zubożenia życia duchowego społeczeństwa. [4]

Kulturotwórczy wymiar stanowienia norm prawa karnego tudzież ogólne oczekiwanie, aby tworzenie prawa było procesem racjonalnym — stanowią założenie w tym miejscu wystarczające do krytycznego rozważenia racjonalności dwóch charakterystycznych dla polskiej polityki karnej ostatnich lat tendencji: wzrastającej penalizacji i punitowności, z mocnym odwoływaniem się do opinii społecznej, jakoby oczywistej ich legitymizacji..

Zjawiska te definiowane jako przejawy tzw. populizmu penalnego [5] zaznaczając się również w Polsce, w sposób najbardziej widoczny i spektakularny w okresie budowania tzw. IV Rzeczypospolitej od samego początku wzbudzały zdumienie i sprzeciw osób, których kulturę prawną kształtował także Ośrodek Profesora Stanisława Batawii i środowisko naukowe wokół niego skupione.

II

Populizm penalny w analizie Pratta oznacza coś więcej aniżeli zdroworozsądkową etykietyzację poczynań polityków, obmyślających strategię stanowczego a surowego karania, która odpowiadałaby oczekiwaniom, czy intuicjom rygorystycznie zorientowanej opinii rzeczywistego, a także potencjalnego elektoratu wyborczego partii, zazwyczaj ze skrajnie prawej strony sceny politycznej.

Z perspektywy makrospołecznej populizm, określany niekiedy prawicowym realizmem, to

przede wszystkim socjotechniczny, czysto instrumentalny sposób wykorzystywania prawa dla zdobycia lub utrwalenia władzy publicznej. W tym sensie postrzegany jest jako narzędzie realizacji doktryn i interesów politycznych. [6]

W tym miejscu warto przypomnieć interesującą konstatację autorów *Zaproszenia do socjologii refleksyjnej* o tym, że pokusa, by prawo karne wykorzystywać do celów politycznych zwykle rośnie wraz z osłabieniem władzy państwowej. Zmierzch państwa socjalnego sprawia bowiem, że władza publiczna resztki swojej inicjatywy politycznej ogranicza do pozorowania ochrony porządku i bezpieczeństwa, przy którym zmniejszanie poczucia społecznego zagrożenia przestępczością stając się celem samym w sobie, niewiele ma wspólnego z dbałością o rzeczywiste zmniejszanie jej rozmiarów. W rzeczy samej spadek przestępczości staje się dla władzy złą wiadomością, bo podważa racje i sens podejmowanych przez nią działań represyjnych, i z tego względu dane o takim spadku zagrożenia są najczęściej przez władzę ignorowane. [7]

Populizm, poprzez odwoływanie się do ludzkich lęków i poczucia zagrożenia tudzież do potocznych społecznych wyobrażeń o działaniu prawa, nie mających podstawy w wiedzy naukowej i doświadczeniu – swoją ofertę penologiczną opiera zazwyczaj na arbitralnym przekonaniu, iż surowość karania jest najpewniejszym sposobem ograniczania przestępczości [8], chociaż niekiedy i głównie też dlatego, iż stanowcza represja w mniemaniu jego zwolenników znajduje swoje uzasadnienie w jednoznacznym rzekomo poparciu, czy wręcz domaganiu się takiej polityki przez znaczną większość społeczeństwa. [9] Dla tej ostatnie supozycji znamienna wydaje się być cytowana przez K. Krajewskiego – wypowiedź Lecha Kaczyńskiego z 23 listopada 2000 r., wówczas Ministra Sprawiedliwości, który stwierdził wprost, że opowiadałby się on za zaostrzeniem represji karnej nawet wtedy, gdyby miał niezbite dowody, iż będzie to nieskuteczne dla samej sprawy zwalczania przestępczości, albowiem wymaga tego społeczne poczucie sprawiedliwości. [10]

Opinia społeczna, jeśli wyraża tylko dostatecznie wysoki stopień deklarowanego potępienia zachowań dewiacyjnych, czy przestępnych, manifestuje postawy zdecydowanie punitywne, i jednocześnie wysoki poziom lęku i społecznego poczucia zagrożenia rzeczywiście bądź medialnie wzrastającą przestępczością – staje się szczególnie pożądanym punktem odniesienia dla władzy, która zmierzając do wyraźnego zaostrzenia represji karnej na tej drodze uzyskuje spektakularne i wystarczające wsparcie oraz legitymizację swojej strategii wprowadzania poprzez stanowcze i surowe karanie – „prawa i porządku”.

III

Z punktu widzenia ogólniejszych oczekiwań, aby tworzenie prawa, w tym także stanowienie polityki kryminalnej było działalnością racjonalną, wytrawioną z pierwiastków magicznych – w prawoznawstwie zwraca się uwagę, iż w takim znaczeniu działalność taka jest szeroko uwarunkowana poznawaniem rzeczywistości, którą chce się w sposób celowy ukształtować. A więc w przypadku polityki kryminalnej na etapie jej stanowienia wymaga także i między innymi uwzględnienia wiedzy o strukturze i dynamice przestępczości, o jej psychospołecznych uwarunkowaniach, a także o wartościach instrumentalnych i prewencyjnych tych środków, które miałyby służyć jej zapobieganiu. [11]

Przy założeniu, że siła prawa, posłuch dla prawa zależy także i między innymi od stopnia społecznej dla tego prawa aprobaty, racjonalny ustawodawca będzie chciał uwzględniać także stanowisko opinii społecznej w kwestiach dla prawa relewantnych, jako jednego z empirycznie stwierdzalnych faktów społecznych, wpływających na skuteczność ustanawianych zakazów. [12]

Nie oznacza to wszakże, aby miał on zawsze i w każdym wypadku ulegać naciskowi opinii społecznej. Na racjonalnym prawodawcy ciąży bowiem także obowiązek kształtowania prawidłowych ocen i wyobrażeń społecznych o działaniu dobrego prawa, zwłaszcza, gdy istniejące w tej mierze odczucia społeczne okazałyby się nazbyt rygorystyczne, czy – z punktu widzenia współczesnej wiedzy o racjonalnym prawie wręcz anachroniczne.

Aleksandra i Teodor Szymanowscy w swojej nadzwyczajnie interesującej pracy o polskiej opinii społecznej w sprawach dotyczących przestępczości i jej prawnokarnej kontroli odwołują się do celnej koncepcji „oświeconego rozeznania” Roberta A. Dahla, z której wywieść można, że dopiero posiadanie przez obywateli pewnej określonej wiedzy o zjawiskach, które mają stanowić przedmiot ich społecznej opinii upoważnia do uczestnictwa w demokracji partycypacyjnej i wywierania obywatelskiego wpływu na procesy tworzenia prawa, i co zdaniem Szymanowskich poniekąd a rebours trafnie może oznaczać, że najważniejszym w tym wypadku jest nie tyle konsekwentna obrona procedur demokratycznego działania, ale

dostarczanie obywatelom przez władzę bądź jej ekspertów — możliwie najlepszej wiedzy o problemach, w sposobie rozwiązywania których mieliby oni współdecydować. [13]

Tworzenie prawa postrzegane i określane jako proces racjonalny ponieważ z definicji, wymaga od władzy publicznej intelektualnej otwartości oraz gotowości do wymiany poglądów także z przedstawicielami środowisk, którzy profesjonalnie, czy to od strony teoretycznej, czy praktycznej zajmują się szeroko rozumianym prawem karnym.

Przy funkcjonowaniu „oświeczonej” władzy publicznej i jej zaplecza politycznego zwykle przygotowuje wstępnych projektów powierza się ekspertom, doświadczonym specjalistom-praktykom, czy wybitnym teoretykom prawa. [14]

W warunkach natomiast władzy autorytarnej następuje całkowita zmiana społecznego dyskursu na temat przestępczości i karania. W debatach, na co celnie wskazują J. Czapska i St. Waltoś, ważniejsze od naukowych analiz przestępczości stają się „fakty, o których wszyscy wiemy.” To „publiczna wiedza”, a nie statystyka przestępczości i jej naukowy opis określają rzeczywistość. [15]

Następuje widoczna i wyraźna marginalizacja środowisk naukowych i ekspertów w dyskusjach, zwłaszcza medialnych, co zdaje się być konsekwencją ogólniejszego zjawiska „strukturalnej zmiany opinii publicznej” i widocznego przyrostu egalitaryzmu. Przejście od kultury książki i prasy do kultury telewizji i Internetu rozszerzyło opinię publiczną, zacierając hierarchię i pomniejszając znaczenie kompetencji dla przedstawiania i rozwiązywania problemów społecznych.

Ten zwrot ku kulturze obrazkowej ma zapewne także swoje pewne dobre strony, chociaż sprawia również, że w telewizyjnych talk-shows roztrząsa się nie tyle problemy, co konfrontuje, przy udziale tzw. szerokiej publiczności — różne sposoby autoprezentacji polityków i dziennikarzy, przy której bardziej zdaje się chodzić o wymianę spojrzeń niż poglądów.

Tymczasem intelektualiści wypowiadając się od przypadku do przypadku, dają demokracji znaki wczesnego ostrzegania. Mając wyczucie spraw ważnych reprezentują zwykle takie cnoty, jak wrażliwość na naruszanie normatywnej infrastruktury społecznej, świadomość tego, co mogłoby być inaczej, odwagę polaryzacji, tudzież zdolność przedstawiania rozwiązań alternatywnych. [16] I co sprawia, że pomniejszanie ich opiniotwórczego udziału także w debatach publicznych nad tworzeniem prawa musi niekorzystnie zaważyć na jego jakości.

IV

W populizmie penalnym, który z definicji stanowi orientację antyintelektualną — paradygmat racjonalnego ustawodawcy ustępuje miejsca opinii społecznej, która wyznaczać ma właściwe miary dobrego prawa. Nie jest sprawą przypadku, że inicjatorzy projektowanych zmian obowiązującego kodeksu karnego zwykli swój PiS-owski projekt z lubością nazywać kodeksem karnym „społecznych oczekiwań” [17], co w domyśle miało oznaczać, że znajduje on jednoznaczne oparcie większości społeczeństwa, w opinii którego oczywistą odpowiedzią na wzrost przestępczości muszą być surowe kary.

Odwoływanie się polityków do społecznego rygoryzmu na pierwszy rzut oka wydawać się może dorzeczny. Sygnalizowany jest on w wielu badaniach socjologicznych. Co zresztą dla polityków nie ma akurat większego znaczenia, bo oni taką postawę społeczną z góry zakładają [18], a jeśli już powołują się na społeczną opinię, to tylko wtedy, gdy nie pozostaje ona w sprzeczności z ich własnymi poglądami, czy oczekiwaniami, bądź w najlepszym przypadku przytaczają wyniki przypadkowych sondaży, w których pytanie jest z reguły tak skonstruowane, że z góry przesądza odpowiedź. Wyniki takich sondaży, które mają potwierdzać punitarność postaw społecznych opierają się najczęściej poza odpowiedziami na pytanie dotyczące poparcia dla kary śmierci, na jednym pytaniu sformułowanym mniej więcej w następujący sposób: „czy w Pani (Pana) opinii kary wymierzane przez sądy są zbyt surowe, takie jakie powinny być, czy też zbyt łagodne?”. Pytanie to nigdy nie daje, zdaniem J.V. Robertsa, rezultatu innego niż szerokie domaganie się przez większość respondentów stosowania surowszych kar. Co więcej, owo pytanie o odpowiedniość orzekanych przez sądy kar daje większą zgodność niż jakiegokolwiek inne pytanie dotyczące problemów wymiaru sprawiedliwości, włączając w to także pytanie o karę śmierci. Zdaniem tego autora, o ile teza o istnieniu rozbieżności pomiędzy działalnością organów wymiaru sprawiedliwości a społecznym poczuciem owej sprawiedliwości jest często podejmowana przez polityków i media, to przez przedstawicieli nauki odbierana jest co najmniej ze sceptycyzmem i ostrożnością. [19]

Pożądany dystans wobec wyników badawczych, uzyskiwanych na tej drodze jest

najogólniej zrozumiały wobec niedostatków i względnej ograniczoności metod i technik badawczych, które są możliwe do zastosowania w badaniach zjawisk społecznych, a które najdotkliwiej dają o sobie znać w zakresie takich technik, jak wywiad i ankieta. I chociaż sondaż za pomocą ankiety jest najbardziej rozpowszechnioną metodą obserwacji bezpośredniej, ekstensywnej, ciągle doskonaloną i w wielu przypadkach niezastąpioną, nie oznacza to wszakże, aby można już dziś mówić „o kontroli socjologa nad narzędziem, którym się on posługuje” [20] Badania nad opinią społeczną oparte na wywiadach i ankietach w konsekwencji są narażone na wszystkie zarzuty, które technikom tego rodzaju się stawia.

V

Postulat pewnej ostrożności wobec wyników badań nad poziomem społecznego rygoryzmu/tolerancji wobec rozmaitych zachowań niezgodnych z prawem, czy szerzej także dewiacyjnych, jak również i zwłaszcza odnoszących się do poziomu punitywności postaw społeczeństwa wydaje się być szczególnie pożądany, jeśli wyniki takich badań miałyby służyć dla uzasadnienia poszerzenia zakresu penalizacji, czy zwiększenia restrykcyjności karania, zarówno w wymiarze ustawowym jak i sądowym.

W literaturze co prawda na ogół zgodnie podaje się, że wyniki badań opinii społecznej wskazują na to, iż w większości krajów świata mamy do czynienia z narastaniem punitywności społecznych postawi preferowaniem kar surowych, co nie oznacza wszakże, iż potwierdzają one, chociażby w części, pogląd polskich zwolenników populizmu penalnego, że surowość karania znajduje jednoznaczne wsparcie w opinii *większości* społeczeństwa.

Przeciwnie, jeśli tylko na zasadzie przykładu odwołać się do wyników badań prowadzonych w ramach *International Crime and Viktimization Survey* (ICVS) [21], wskaźnik preferencji bezwzględnej kary pozbawienia wolności wobec 21 letniego recydywisty, który dopuścił się włamania, w trakcie którego ukradł on kolorowy telewizor, w żadnym z badanych krajów (za wyjątkiem USA), choć wzrastając w roku 1996 w porównaniu do roku 1989, nie przekroczył 50% odpowiedzi respondentów. W krajach europejskich za taką karą opowiedziało się przeciętnie 22,2% badanych. [22]

W Polsce natomiast wyniki ICVS wykazały, że w 1989 za karą pozbawienia wolności wypowiedziało się 42,2% respondentów, podczas gdy w II turze badań w 1992 roku już tylko 29,3% respondentów.

Co więcej, odpowiedzi takie nie wyrażając opinii większości społeczeństwa polskiego są ponadto silnie uwarunkowane działaniem rozmaitych czynników kontekstu psychospołecznego. Z badań nad punitywnością społecznych postaw, zainicjowanych w Polsce przez A. Podgóreckiego wynika, że skłonność do surowego karania najczęściej wykazują osoby o niskim wykształceniu, o niepełnych kwalifikacjach zawodowych, odznaczające się poczuciem frustracji, o węższej społecznej afiliacji (wyizolowani), z wysokim poczuciem zagrożenia. Skłonność do rygoryzmu częściej ujawniają także osoby wierzące, i które same były rygorystycznie wychowywane przez rodziców czy opiekunów. [23]

W tym miejscu zwrócić także należy od razu uwagę, że z danych które potwierdzają wysoki poziom zarówno emocjonalnej, jak i instrumentalnej repulsyjności określonej tylko części społeczeństwa polskiego, czyli jej skłonności do deklarowania zarówno surowego potępienia zachowań przestępnych i dewiacyjnych, jak i surowego karania ich sprawców [24], nie wynika, jak sądzę, akurat nic, co mogłoby być odczytane jako rzekomo oczywiste wsparcie dla populistycznych inicjatyw zmierzających czy to do poszerzenia zakresu kryminalizacji, czy asperacji karania.

Wszystkie dotychczas przeprowadzone badania socjologiczne i socjologiczno-prawne na temat opinii o rozmaitych zachowaniach niezgodnych z prawem i normami moralnymi wskazują, że część polskiego społeczeństwa cechuje względnie wysoki stopień emocjonalnego potępienia tych zachowań oraz ich sprawców. Jest on oczywiście zróżnicowany w zależności od rodzaju ocenianego zachowania, motywów, którymi kierował się sprawca, okoliczności, w których uzewnętrzniono się dane zachowanie itp. Zwraca przy tym uwagę, że emocjonalna dezaprobatą poszczególnych czynów nie zawsze jest tym częstsza, im surowszą karą są one zagrożone przez prawo. [25] Przykładowo uderza względnie wysoki stopień tolerancji polskiego społeczeństwa wobec aborcji, eutanazji, czy rozpowszechniania pornografii. Podczas gdy kazirodztwo, bigamia i gwałt wzbudzają silne potępienie (odpowiednio, 76,5, 70,5 i 81,1% odpowiedzi respondentów), to wskaźnik dezaprobaty dla aborcji wyniósł w 1960 zaledwie 25,5% (sic! — TK) [26], a w latach 1993 i 1995 — w badaniach A i T. Szymanowskich za niekaralnością przerywania ciąży, w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu wypowiedziało się odpowiednio 88 i 83% respondentów, za aborcją ze względu na trudną

sytuację życiową kobiet — 65 i 53% badanych, zaś za aborcją „na życzenie” 42 i 35 % ankietowanych, a pośród nich 68% określiło się jako osoby wierzące i regularnie praktykujące (! - TK) [27]. Podobnie z względnie wysokim wskaźnikiem moralnej aprobaty mamy do czynienia wobec eutanazji. W polskim sondażu CBOS z 1999 i 2005 roku, opartym na reprezentatywnej próbie losowo-adresowej dorosłych mieszkańców Polski, na pytanie, czy od strony **moralnej** można akceptować postępowanie lekarza, który na prośbę nieuleczalnie chorego pacjenta skraca mu życie dla uwolnienia go od niemożliwych do uśmierzenia cierpień — 42% respondentów odpowiedziało pozytywnie, a 40% negatywnie. Z kolei na pytanie, czy **prawo** powinno zezwalać lekarzom na przyspieszenie śmierci osób nieuleczalnie chorych i cierpiących pacjentów, połowa Polaków (50%) udzieliła odpowiedzi twierdzącej, a 38% respondentów była temu przeciwna (w roku 2005 z rozkładu odpowiedzi wynikało, że 48% ankietowanych odpowiedziało się za legalizacją eutanazji, natomiast 1/3 Polaków (37%) było przeciwko jej dopuszczalności). [28]

Politycy programowo deklarując, że ich populistyczne tezy nie są głoszone „na rzecz społeczeństwa”, ale „ze” społeczeństwem” [29] i w pełni odpowiadają społecznym oczekiwaniom — akurat w tych przypadkach działają dokładnie przeciwko przeważającej opinii społecznej. Nie inaczej niż w kategoriach oczywistej hipokryzji należy odczytywać podjęte ostatnio w Polsce przez prawicowe ugrupowania polityczne — żądania wprowadzenia bezwzględnego, bezwyjątkowego zakazu przerywania ciąży, jak również skreślenie w projekcie kodeksu karnego przygotowanym przez PiS — przepisu przewidującego w wyjątkowych wypadkach możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary, bądź odstąpienia od jej wymiaru za zabójstwo eutanatyczne.

Ekstremalne ugrupowania polityczne podejmując takie inicjatywy legislacyjne dla uzyskania poparcia wyborczego hierarchii Kościoła katolickiego, gotowe są dla osiągnięcia doraźnych korzyści politycznych nie tylko nie uwzględniać opinii społecznej, ale naruszać z trudem osiągnięty w tej mierze konsensus społeczny.

W niewielkim stopniu do społecznych oczekiwań mają się również populistyczne inicjatywy legislacyjne zmierzające do drastycznego zaostrzenia kar i do reorientacji polityki karnej, nawiązującej — pod hasłem *just desert punishment* - do klasycznego modelu kary odwetowej. [30]

Wyniki badań zarówno dawne, m.in. A. Podgóreckiego, jak i współczesne, A.T. Szymanowskich, wykazują, że w zdecydowanej większości wyrażanych opinii — respondenci zdecydowanie dystansują się od przypisywania karze czysto odwetowych funkcji. W jednych i drugich badaniach zarówno w roku 1964 jak i w latach 1993 i 1995 spośród możliwych celów kary — akurat wykluczenie sprawcy, odpłata lub zadośćuczynienie społecznemu poczuciu sprawiedliwości wymienione zostały w ostatniej kolejności. Za takim celem, w latach 1993 i 1995 wypowiedziało się zaledwie 10% respondentów (odpowiednio 9 i 11%). [31] W badaniach podjętych 13 lat później — w ocenie respondentów z 2006 roku cel odwetowy znalazł również najniższe uznanie. [32]

Gdyby w tym miejscu skupić uwagę na tej już tylko części respondentów, których postawy zarówno wobec zachowań przestępnych, jak i oczekiwanej intensywności reakcji karnej na te zachowania cechuje wysoki stopień rygoryzmu — to okazać się może, iż nawet ustalona punitywność postaw tej części społeczeństwa polskiego — niekoniecznie i wcale przekłada się na jednoznaczne poparcie dla inicjatyw, które zmierzają w Polsce do *dalszego* zaostrzenia represji karnej.

W literaturze socjologicznej przyjmuje się na ogół zgodnie, że im silniejsze potępienie emocjonalne zachowań dewiacyjnych, tym silniejsze poparcie dla zinstytucjonalizowanych i represyjnych sposobów traktowania ich sprawców. Za bezdyskusyjną, potwierdzoną badaniami uważa się tezę, że skłonność do potępienia danego zachowania jest dodatnio skorelowana ze skłonnością do postulowania, by potępiane zachowanie objęte zostało sankcją karną oraz



skłonnością do proponowania surowych kar. [33]

Z tego nasuwa się od razu ogólniejszy wniosek, że występująca u części respondentów postawa punitywna ma, jeśli nie zawsze, to w zdecydowanie przeważającej liczbie przypadków – charakter *ambivalentny*, daleko zróżnicowany w zależności m.in. od charakteru czynu, który miałby stanowić przedmiot sankcjonowania. Przeciwstawne pod względem treści afektywnej czy poznawczej elementy przeżyć psychicznych, a zwłaszcza ocen, mogą występować u tego samego respondenta, i w zależności od wielu współczynników wydobywać raz tę, a raz inną stronę wewnątrznie ambiwalentnej zbitki komponentów. [34]

Interesujące w tej mierze badania szczegółowe, mam tu na myśli wyniki „warszawskich” badań J. Kwaśniewskiego i A. Kojdera z 1976 roku, a które wykazały statystycznie istotny związek między charakterem poszczególnych zachowań przestępnych czy dewiacyjnych a proponowanymi sposobami sankcjonowania ich sprawców. [35] Na przykład surowe sankcje karne (głównie pozbawienia wolności, grzywny lub wyjątkowo i rzadko kara śmierci) były proponowane wobec sprawców zachowań, które uprzednio zostały szczególnie silnie potępione przez respondentów (m. in. zabójstwo, gwałt zbiorowy, szpiegostwo, niealimentacja, kradzież mienia indywidualnego), natomiast wobec sprawców zachowań, które zostały przez tych samych respondentów słabiej potępione – postulowali oni ostrzeżenie, grzywnę lub pozbawienie pracy (za kradzież mienia społecznego bądź nadużycie stanowiska), grzywnę lub pracę przymusową (za niedopełnienie obowiązków alimentacyjnych), środki leczniczo-terapeutyczne lub powstrzymanie się od jakiegokolwiek prawnokarnej interwencji (w przypadkach zachowań homoseksualnych, kazirodzących, prostytutki lub pijaństwa). [36]

Interesujące wyniki przyniosły nowsze badania Szymanowskich, które potwierdzają znaczące otwarcie się społeczeństwa polskiego na możliwość ewentualnej rezygnacji państwa z sądenia i karania sprawcy, gdy ten doszedł do ugody z ofiarą przestępstwa niealimentacji (73%), zniesławienia w środkach masowego przekazu (70%), pobicia powodującego lekkie obrażenia ciała (56%), tudzież potrącenia człowieka w wypadku drogowym. [37]

Nie tracąc z pola widzenia empirycznie potwierdzonej niejednorodności punitywnych postaw części społeczeństwa polskiego, przy założeniu zatem, że oczekiwanie odpowiedniej surowości kar odnosi się *tylko i jedynie* do takich zachowań, które przez tę część społeczeństwa są *jednocześnie* postrzegane i oceniane jako szczególnie naganne – za przejaw oczywistej manipulacji socjotechnicznej i zwyczajnego politycznego hochsztaplerstwa uznać można zapewnienia populistycznych polityków, że taka wewnątrznie zróżnicowana punitywność postaw, oznacza społeczne przyzwolenie i jednoznaczne wsparcie dla generalnej przebudowy polskiej polityki karnej w kierunku *dalszego* jej zaostrzenia i automatycznego podwyższania sankcji karnych. [38]

W tym miejscu należy także od razu zwrócić uwagę, że wynikająca z badań punitywność postaw respondentów, wbrew twierdzeniom populistów, nie jest także wcale równoznaczna z ich aprobatą dla *dalszego* zaostrzania represyjności polskiego prawa karnego. Wręcz przeciwnie, jeśli bowiem znów odwołać się do ważnych poznawczo ustaleń A. i T. Szymanowskich, to okazuje się, że zdecydowana większość respondentów (w granicach od 83-93% odpowiedzi) – za **najwłaściwszą** karę za zabójstwa, zgwałcenie, rabunek, porwanie samolotu, porwanie i przetrzymywanie zakładnika, deprawowanie nieletnich, zniesławienie i nielegalna sprzedaż alkoholu – uznało tę, która mieści się w granicach **ustawowego** zagrożenia dla wymienionych przestępstw, przewidzianego w kodeksie karnym z 1969 roku. Niewiele mniejszą aprobatę respondentów (w granicach 73,4-79%) znalazły przyjęte w tym kodeksie ustawowe zagrożenia, które dotyczyły m.in. znieważenia symboli religijnych (79%), fałszowanie pieniędzy (77,5%) czy nie wymieniając kradzież mienia prywatnego (74,6%), czy współpraca z obcym wywiadem (73,4%). Co więcej, 72,3% respondentów uznało, że przewidziana w tym kodeksie kara za sprzedajność funkcjonariusza powinna być łagodniejsza. Zbyt surowa jest również kara za umyślne niszczenie mienia (56,6%) tudzież za udział w bójce (56,1%). Kary natomiast surowsze od tych, które mieszczą się w ustawowych zagrożeniach – zastosowałyby niewielu badanych do 3% i wyjątkowo 9% w przypadku niepłacenia alimentów. [39]

Wyniki kontynuowanych w 2006 roku badań nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że postawy społeczeństwa polskiego nie są wcale tak represyjne, jak to się mu stereotypowo przypisuje. Wystarczy powiedzieć, że tylko w przypadku 2 przestępstw zdecydowana większość badanych opowiada się za karą bezwzględnego pozbawienia wolności (81% w przypadku zabójstwa i 78% wobec sprawców zgwałceń, ale nie wszystkich). W przypadku natomiast aż 17 przestępstw znaczna większość opowiada się za karami

nieizolacyjnymi lub za rozwiązywaniem konfliktu na drodze postępowania mediacyjnego, za całkowitą zaś bezkarnością w przypadku dwu przestępstw tj. aborcji na życzenie (28% badanych) i eutanazji (25%). [40]

W profesjonalnych badaniach nad stosunkiem społeczeństwa do polityki karania podkreśla się na ogół zgodnie, że respondenci pytani o wysokość kary za **ogólnie** tylko określone przestępstwo, np. za zabójstwo czy rozbój, zwykle wypowiadają się za bardzo surowym ukaraniem sprawców takich przestępstw. Ci sami respondenci pytani już jaką wymierzyliby karę za **konkretne**, już ściśle zindywidualizowane zabójstwo, opisane z podaniem bliższych okoliczności w jakich zostało ono popełnione, tudzież przyczyn, które doprowadziły do tragicznego zdarzenia, łącznie z motywacją zachowania się jego sprawcy i jego właściwościami osobistymi, wykazywali już daleko idącą powściągliwość i umiar w proponowanej dla danego konkretnego przypadku właściwej kary. Im więcej posiadali oni informacji dotyczących okoliczności popełnienia przestępstwa, tym więcej było propozycji umiarkowanych pod względem surowości kary dla sprawcy. [41]

Z kolei Hough i Roberts wykazali, że stosunek opinii publicznej do wymierzanych kar nie odbiega znacznie od preferencji sędziów, pod warunkiem wszakże, że obie te grupy opierają się na tej samej bazie informacji o popełnionym czynie i jego sprawcy. [42]

Niezwykle interesujące są także wyniki badań o propozycjach sankcji karnych na podstawie polskiej ankiety z 1995 r. i ich porównanie z zagrożeniami ustawowymi w polskim Kodeksie karnym z 1997 r., które przeprowadził H. Kury i J. Obergfell-Fuchs w cytowanej wyżej pracy. Okazało się, że propozycje sankcji karnych w większości przypadków (12 przestępstw z podanych 16) mieszczą się z jednej strony w granicach ustawowego zagrożenia, natomiast z drugiej strony są łagodniejsze niż przewidziane w kodeksie, a surowsze tylko marginalnie.

Wynik ten zdaje się podważać utrwalony stereotyp, że społeczeństwo domaga się zazwyczaj kar surowszych, a także potwierdzać podejrzenie, że domniemana opinia społeczna stanowi zwyczajne alibi do forsowania konserwatywnej polityki *law-and-order*, w której wykluczenie społeczne (*social exclusion*) stanowi podstawowy cel postępowania autorytarnego państwa ze sprawcami przestępstw.

Bliska jest mi myśl K. Krajewskiego, że to nie tyle wysoki poziom społecznego rygoryzmu jest czynnikiem wpływającym na wysoką punitivność polityki karnej, lecz dokładnie odwrotnie — to punitivna polityka karna prowadząc do „inflacji kar” — kształtuje punitivne postawy społeczeństwa. [43]

Archiwum Kryminologii, Wydanie Jubileuszowe, Warszawa 2008.

Zobacz także te strony:

[Czy należy karać surowiej?](#)

Przypisy:

[1] D. Garland, *Punishment and Modern Society. A Study in Social Theory*, Oxford 1990, s. 287. Por. także K. Krajewski, *Kara i współczesne społeczeństwo (wokół książki D. Garlanda)*, PiP, 1992, nr 5, s. 82 i n.

[2] E. Durkheim, *La division du travail Social*, Paris 1902, s. 77 i n.

[3] Por. Feuerbach, *Revision der Grundsätze und Grundbegriffe des peinlichen Rechts*, 1 Teil, 1799 i n.; por. także K.H. Gössel, *Wesen und Begründung der Strafrechtlichen Sanktionen*, Festschrift für Gerd Pfeiffer, Heymanns Verl. 1993, s. 17 i n.

[4] O potrzebie uwzględniania w zapobieganiu przestępczości nie tylko strategii destruktywnej opartej na działaniu bodźców awersyjnych, charakterystycznym zwłaszcza przystosowaniu środków izolacyjnych, ale także długofalowej strategii kreatywnej z użyciem środków z zakresu dobrze przemyślanej polityki społecznej, a której przejawy znajdujemy m.in. także w koncepcjach zapobiegania ujmowanych w kategoriach *diversion*, patrz szerzej m.in. J. Kwaśniewski: *Profilaktyka społeczna: związki ze stylami polityki społecznej oraz implikacje dla nauki*. Prace Instytutu

Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, T3, 1979, i literatura tam podana, a także: J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski: *Kryminologia*, Gdańsk 2007, s. 467 i n.

[5] Patrz, o fenomenologii zjawiska tudzież uwarunkowaniach populizmu penalnego: J. Pratt, *Penal populism*, Routledge Taylor & Francis Group, London 2007, s. 210. Por. także recenzję tej książki: W. Zalewski, PiP nr 3/2008 ss. 128-132, jak i jej szerszą prezentację: J. Czapska, S. Waltoś: *O polskim populizmie penalnym, w związku z książką J. Pratta Penal populizm, uwag kilka* (w:) *Nauki penalne wobec problemów współczesnej przestępczości. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Andrzeja Gaberle*, Oficyna Wolters Kluwer Business, 2007, ss. 397-412. Szerszej: *O nowej penologii i populizmie oraz nawrocie do retoryki faszystowskiej*; J. Utrat-Milecki, *Podstawy penologii. Teorie kary*, Wyd. UW, Warszawa 2006, ss. 145-166.

[6] J. Utrat-Milecki, jw., s. 146.

[7] P. Bourdieu, L. L. Wacquant: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1992, ss. 131-139. Por. także interesujący artykuł M. Płatek, *Granice racjonalnej polityki karnej i penitencjarnej*, PiP, 9/2006 ss. 33-34.

[8] Por. J. Pratt, op. cit., s. 58 i n.; D. Garland, *The Culture of Control. Crime and Social Order in Contemporary Society*. Oxford 2001, s. 98 i n. Patrz także: J. Utrat-Milecki, op. cit., s. 146.

[9] Patrz: K. Krajewski, *Punywność społeczeństwa polskiego* (w:) J. Czapska, H. Kury (red.), *Mit represyjności albo o znaczeniu prewencji kryminalnej*, Zakamycze 2002, s. 174.

[10] Tamże, ss. 174-175.

[11] Por. zwłaszcza: J. Wróblewski, *Teoria racjonalnego tworzenia prawa*, Ossolineum 1985, w szczególności rozdział IX, A. Podgórecki, *Założenia polityki prawa*, Warszawa 1957, s. 105 i n.

[12] Patrz: J. Wróblewski: *Opinia publiczna a polityka prawa. Wybrane zagadnienia teoretyczne* (w:) *Opinia publiczna i środki masowego przekazu a ujemne zjawiska społeczne* pod red. B. Hołysta, Warszawa 1981, s. 21 i n., tegoż: *Teoria racjonalnego tworzenia prawa...*, op. cit., w szczególności rozdz. IX. Zapobieganie przestępczości na drodze wywołania wśród ogółu obywateli poszanowania prawa czy moralnego potępienia przestępstwa zależy nie tylko od nieuchronności kary, ale także od stopnia uspołecznienia jednostek i grup. Trafna wydaje się tu być uwaga A. Podgóreckiego: *Socjologia prawa*, Warszawa 1962, s. 175, że „[...] większy lub mniejszy stopień uspołecznienia (internalizacji norm), polegający na przyjęciu pewnych norm za swoje i ważne, będzie powodował taki lub inny stopień posłuchu dla tych norm. Jeżeli normy danego systemu prawnego w danej grupie społecznej lub w rozeznaniu danej jednostki zostały zaakceptowane w wysokim stopniu, to żadne motywacje dodatkowe w postaci zysku lub kary nie są potrzebne w celu uzyskania zachowania określonego przepisami prawnymi”.

[13] A. Szymanowska, T. Szymanowski: *Opinia społeczna w Polsce o niektórych kontrowersyjnych zachowaniach patologicznych, przestępstwach i środkach kontroli prawno- karnej*, Warszawa 1996, s. 14 i n.

[14] Dość wspomnieć, że opracowywany w międzywojniu Kodeks karny z 1932 roku, zaliczany wówczas do najnowocześniejszych kodeksów europejskich, jeśli jeszcze dziś uchodzi jako wzór sztuki legislacyjnej najwyższej próby, to zadecydowała o tym m.in. zapewne indywidualność naukowca głównych jego twórców - profesora Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie Juliusza Makarewicza (1872-1955) i profesora Uniwersytetu Warszawskiego Waława Makowskiego (1880-1942). Na uznanie zasługuje nie tylko wiele przyjętych w tym kodeksie rozwiązań. Respekt wzbudza również sama metoda i porządek jego opracowywania. O metodologicznym ładzie tworzenia tego kodeksu wyrobić można sobie zdanie, nie tylko z lektury jego projektów, ale także z ogłoszonego drukiem zarówno obszernego *Uzasadnienia projektu Kodeksu*, jak i protokołów z posiedzeń Sekcji Prawa Karnego Komisji

Kodyfikacyjnej RP, czy wreszcie z samego kwestionariusza problemów kodyfikacyjnych w opracowaniu Makarewicza i uchwalonych odpowiedzi na pytania zawarte w tym kwestionariuszu. Zestawiając te materiały z *Uzasadnieniem projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw wraz z projektem aktów wykonawczych* (Druk nr 1756), przygotowanym przez zespół Min. Ziobry, łącznie z samym projektem tudzież trybem i metodologią jego opracowywania - to wynik porównania ich merytorycznej zawartości myślowej odstręczając bardziej wyrobionego czytelnika od ich lektury, jest przygnębiająco żalospny.

[15] J. Czapska, St. Waltos: op.cit., s. 399.

[16] Patrz: A. Krzemiński: *Niesłuchani intelektualisści. Puste okna*, Polityka nr 35(2669) z 30.8.2008 r.

[17] Niezachwiana pewność co do powszechnej dla niego akceptacji zapewne sprawiła, że Prezes Rady Ministrów przedstawiając pismem z dnia 18 maja 2007 r. - rządowy projekt zmian Kodeksu karnego -Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej V Kadencji (Druk sejmowy nr 1756), jednocześnie zawarł prośbę do Marszałka Sejmu, aby ten na wszelki jednak wypadek skierował projekt ustawy nie do właściwej Komisji do spraw zmian kodyfikacyjnych lecz do... Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw związanych z koalicyjnym programem rządowym „Solidarne Państwo”, w składzie której nie było miejsca dla posłów z partii i ugrupowań opozycyjnych.

[18] Równie instrumentalnie politycy traktują dane o stanie przestępczości i zagrożenia jej wzrostem. W tym samym czasie, gdy Min. Ziobro niepokojącym wzrostem zarówno przestępczości, jak i poczuciem społecznego zagrożenia uzasadniał pilną potrzebę nowelizacji Kodeksu karnego w kierunku jego zaostrzenia - szef MSWiA, Ludwik Dorn wieścił, że przestępczość w Polsce „spada od 2004 r., ale w 2006r. nastąpiło nie tylko utrzymanie tendencji spadkowej, ale wręcz jej pogłębienie (...)"'. Podkreślił on, "że spadku liczby przestępstw kryminalnych o 10,7 % w historii polskiej policji po 1989 r., jeszcze nie było" (sic! - TK) (Gazeta Pomorska z 3.2.2007 r. Fakty i opinie, s. 2). Podobnie optymistycznie spadek przestępczości jako wynik skutecznego działania policji przedstawiał Rzecznik Komendy Stołecznej Policji dr Mariusz Sokołowaki 20.7 2006 (www.warszawa.policja.gov.pl).

[19] J.V. Roberts: *Public opinion, crime and criminal justice* (w:) M. Tonry (Ed.), *Crime and justice. A review of research*, vol.16, Chicago, s. 147. Pogląd i praca powołana za K. Krajewskim: *Punitiveność...* op. cit., s. 179. Takie stanowisko znajduje także oparcie w fakcie niezgodności wielu wyników różnych badań tych samych zjawisk społecznych. A.M. Ross w swojej pracy *Theory and Method in the Social Sciences*, University of Minnesota Press, 1954, ss. 262-272, przedstawia długą listę empirycznych badań, które przyniosły niezgodne wyniki.

[20] Tak, J.Lutyński: *Ankieta i inne techniki otrzymywania materiałów. Analizy i próby technik badawczych w socjologii* pod red. Z. Gostowskiego, t.II, Warszawa 1968, s.36 i n. Por. także i m.in. Z. Gostkowski: *O założeniach i potrzebie empirycznych badań nad technikami i procedurami badawczymi w socjologii* (w:) *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s.14 i n., S. Nowak: *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa 1970, s. 80 i n. J. Woskowski: *Socjologia. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1970, s. 147 i n., A. Podgórecki: *Prestiż prawa*, Warszawa 1966, ss. 161-162. Patrz także: T. Kaczmarek: *Sędziowski wymiar kary w świetle badań ankietowych*, Ossolineum 1972, a zwłaszcza literatura dot. metodologii badań ankietowych tam podana - s. 9 i n.

[21] Szerzej o tych badaniach i ich wynikach: K. Krajewski, H. Kury: *Punitiveność społecznych postaw wobec przestępczości. Przegląd wyników badań*, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych, t. II, z. 1-2, ss. 87-123, a także: K. Krajewski: *Punitiveność społeczeństwa polskiego*, op. cit., ss. 173-174, 180-181.

[22] W Finlandii wskaźnik takich odpowiedzi wynosił odpowiednio w roku 1992 i 1996

r. 14 i 18%, w Holandii - 26, 31%, w Kanadzie w latach 1989 i 1996 - 32 i 43%, w Wielkiej Brytanii - 37, 49%, w Szkocji - 39 i 48%, w Irlandii - 45, 49%, a w USA - 53, 56%. We Francji natomiast nastąpił spadek preferencji dla kary pozbawienia wolności z 13 do 11%, a w Szwecji z 26 w roku 1992 do 22% w 1996 roku.

[23] A. Podgórecki: *Prestiż prawa*, op. cit., s. 69 i n. Zależności pomiędzy tymi czynnikami a deklarowaną jako statystycznie istotne potwierdzone zostały także w innych badaniach - A. Podgórecki, J. Kurczewski, J. Kwaśniewski, M. Łoś: *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*, Warszawa 1971, J. Kurczewski: *Uwagi o kształtowaniu się postaw wobec kary* (w:) *Prace IPSiR UW*, 1978, t. 2, A. Kojder, J. Kwaśniewski: *Stosunek społeczeństwa polskiego do zjawisk i zachowań dewiacyjnych* (w:) *Opinia publiczna i środki masowego przekazu a ujemne zjawiska społeczne* pod red. B. Hołysta, Warszawa 1981, s. 91.

[24] Patrz: A. Kojder, J. Kwaśniewski, j.w., s. 86 i n. J. Wojciechowska: *Wzrost przestępczości jako źródło obaw i niepokojów mieszkańców Warszawy*, *Przeгляд Prawa karnego* nr 10/1994, s. 32 i n.

[25] Patrz: A. Kojder, J. Kwaśniewski: j.w., s. 86.

[26] Patrz: A. Podgórecki i inni: *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*. j.w., a także M.M. Szaniawska, *Światopogląd młodzieży a przynależność do organizacji młodzieżowych*, OBOP, 1960; H. Maślińska: *Problemy etyczne zawodu lekarskiego* (w:) *Etyka zawodowa* (red. W. Sarapata), Warszawa 1970; A. Kojder, J. Kwaśniewski: j.w., ss. 86-88, a także zawarte w tej pracy wyniki badań porównawczych z lat 1974-76 dot. stopnia moralnego potępienia zachowań dewiacyjnych w opinii ludności wielkomiejskiej pięciu krajów (Kanady, Jugosławii, Wenezueli, Włoch i Polski), z których wynika, że aborcja należy do zachowań najsłabiej potępianych, zajmując w hierarchii 14 zachowań negatywnie ocenianych ostatnie lub prawie ostatnie miejsca we wszystkich badanych krajach (odpowiednio 12, 14, 11, 13, 14), ss. 93-94.

[27] A. Szymanowska, T. Szymanowski: *Opinia społeczna...* op. cit., ss. 119-120, a także ss. 47-52.

[28] Patrz: R. Citowicz: *Prawnokarne aspekty ochrony życia człowieka a prawo do godnej śmierci*, C.F. Müller, Warszawa 2006, s. 85, także szerzej o tym: T. Kaczmarek, *Wolność dysponowania życiem a prawo do godnej śmierci*.

[29] J. Pratt: *Penal...*, op.cit., s. 33.

[30] Warto tu dodać, że politycy w Polsce odwołując się chętnie do retoryki *nowej penologii* akurat w wersji opartej na idei sprawiedliwego karnania, czynią to dlatego, że polityka karna oparta na tej właśnie idei - realizowana od lat 70. w USA - doprowadziła i do dramatycznego jej zaostrzenia i orzekania długookresowych kar pozbawienia wolności. Najbardziej spektakularnym przykładem w tej mierze jest uchwalona przez Kongres w 1994 r. ustawa Violent Crime Control and Law (por. szerzej o tym: I.M. Iwaniec: *Kara celowa a sprawiedliwa*. *Przeгляд Prawniczy UW*, Koła Naukowe nr 1/ 2002, s. 47, M. Królikowski, T. Krawczyk: *Raport o raporcie. Rzecz o poszukiwaniu kary sprawiedliwej*, *Studia Iuridica XXXIX*, 2001, s. 129 i n. T. Kaczmarek: *Z rozważań nad ekonomiczną teorią kary* (w:) *Rozważania o przestępstwie i karze. Wybór prac z okresu 40-lecia naukowej twórczości*, Warszawa 2006, s. 722 i n.). Prawo to, znane jako *three strikes law*, oparte jest na sztywnych regułach nakazujących skazywanie sprawcy na karę bezwzględnego pozbawienia wolności w trybie tzw. *mandatory sentencing*. „Zgodnie z tą regułą sprawca przestępstw popełnianych z użyciem przemocy po popełnieniu trzeciego z kolei przestępstwa automatycznie skazywany jest na karę dożywotniego (albo 25 lat) pozbawienia wolności”.

Bliski jest mi pogląd J.M. Iwańca, że nowa penologia w takim wydaniu jest nie do przyjęcia z dość zasadniczych powodów. Konceptcja *three strikes law* poza tym, że odrzuca charakterystyczną dla nowoczesnego prawa karnego zasadę indywidualizacji kary, stanowi w rzeczy samej reminiscencję historycznego pojęcia „niebezpiecznej

klasy społecznej" (*dangerous class*), charakterystycznej dla wizji społeczeństwa klasowo podzielonego, która w historii prawa nie doprowadziła do niczego dobrego, przyczyniając się do wzrostu represyjności prawa karnego wobec niektórych przestępców, a w konsekwencji do niesprawiedliwego karania, skoro niektórzy przestępcy karani są według jednych reguł, zaś pozostali według innych. (J. M. Iwaniec, j.w., s. 48).

[31] A. Podgórecki: *Prestiż prawa...*, op. cit., ss. 83-89, z których także m.in. wynika, że zachodzi istotna zależność statystyczna między poglądem o tym, że głównym celem kary powinien być sprawiedliwy odwet, a takimi cechami respondentów, jak ich niskie wykształcenie, poczucie zagrożenia i ich złe społeczne przystosowanie (s. 88). A.T. Szymanowscy: *Opinia społeczna...*, op. cit., s. 107 i n.

[32] T. Szymanowski, *Opinia społeczna w Polsce o zmianach prawa karnego*, PiP nr 5/2007, s. 12.

[33] A. Kojder, J. Kwaśniewski: *Stosunek społeczeństwa...*, op. cit., s. 100 i n.

[34] Patrz szerzej o tym: Z. Gostkowski: op. cit., s. 41.

[35] J. Kwaśniewski, A. Kojder: *Postawy mieszkańców Warszawy wobec zjawisk i zachowań dewiacyjnych*, *Studia Socjologiczne* nr 1/79, s. 157 i n., tychże: *Stosunek społeczeństwa...*, op. cit., s. 102 i n.

[36] A. Kojder, J. Kwaśniewski: *Stosunek społeczeństwa...*, op. cit., ss. 101 i 102.

[37] A.T. Szymanowscy: op. cit., ss. 120-121; por. także wyniki ich nowszych badań z 2006 r. (PiP 5/2007), s.15 i n., a które potwierdzają otwartość postaw polskich respondentów na stosowanie innych, niż kara pozbawienia wolności środków oddziaływania na sprawców niektórych przestępstw.

[38] Odwoływanie się w tym przypadku prawniczych polityków do rzekomo powszechnej „woli i zgody społecznej” na „poprawianie” prawa, niemalże bezwiednie kojarzy się z podobną praktyką władz PRL, które zwykły posługiwać się podobną retoryką dla uzasadnienia najbardziej absurdalnych aktów prawnych. Nie bez ironii K. Krajewski zauważa, iż socjotechnicznie zmanipulowane przez środki masowego przekazu powszechne potępienie zjawiska „pasożytnictwa społecznego” mogło stwarzać wrażenie, iż ustawa z 1982 roku była jedną z najbardziej „demokratycznych” w całej historii PRL (Op.cit., s. 182).

[39] A.T. Szymanowscy: op.cit., ss. 109-112.

[40] T. Szymanowski: *Opinia społeczna w Polsce o zmianach prawa karnego*, PiP nr 5/2007, s. 14 i n. Artykuł ten został napisany na podstawie niektórych wyników badań autora przeprowadzonych wspólnie z prof. A. Korwin-Szymanowską w 2006 r. w ramach programu badawczego, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyz., nr PB 1186/H03/2006/30.

[41] Patrz: H. Kury, *O stosunku opinii publicznej do sankcji karnych — jak punitywne jest społeczeństwo?* (w:) H. Kury, J. Obergfell-Fuchs, *Das Strafbedürfnis der Bevölkerung*, Freiburg 1998, i literatura tam podana.

[42] Patrz: M. Hough, J. Roberts, *Attitudes to punishment. Findings from the British Crime Survey*, London, Home Office 1998.

[43] K. Krajewski, op.cit., s. 182.

Tomasz Kaczmarek

Czołowy polski specjalista od prawa karnego, profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, wieloletni kierownik Katedry Prawa Karnego Materialnego, członek Komisji Kodyfikacyjnej odpowiedzialnej za nowy Kodeks Karny (1997). Najważniejsze prace: "Społeczne niebezpieczeństwo czynu i jego bezprawność jako dwie cechy przestępstwa" (1966), "Materialna istota przestępstwa i jego ustawowe znamiona" (1968), "Sędziowski wymiar kary w PRL w świetle badań ankietowych" (1972), "Ogólne dyrektywy sądowego wymiaru kary w ujęciu teorii i praktyki



sądowej" (1980). W 2006 r., w 40-lecie pracy naukowej, wydano monumentalne [Rozważania o przestępstwie i karze](#) (ss.838) - antologię rozpraw naukowych T. Kaczmarka, jako jedyny tego rodzaju projekt w powojennym prawie polskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-12-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6283) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6283>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl